

Muszka, szczerbinka, pif paf, srebro!

Szymon Sowiński zdobył dziś srebrny medal w konkurencji pistoletu sportowego 25m (SH1). To pierwszy w historii medal dla Polski w parastrzelectwie.

„Muszka, szczerbinka, płynne wyciśnięcie” – to słowa, które Szymon Sowiński (ZSN Start Zielona Góra) powtarza jak mantrę, gdy staje na starcie. Polskie parastrzelectwo sportowe jeszcze nigdy nie święciło takiego sukcesu jak dziś. Sowiński właśnie tworzy nowy rozdział historii polskiego parastrzelectwa. A wcale by tak nie było, gdyby nie nerwy ze stali i wytrzymałość. Dzisiejszy dzień rozpoczął o 4:40, o 5:45 wyjechał autobusem z wioski by dotrzeć na miejsce. Konkurs rozpoczął się o godz. 8 rano, a swoje srebro wystrzelał tuż przed 16.00, dwukrotnie „walczył o życie”, ale by dojść na podium, musiał się opanować. Najmniejsze drżenie ręki mogłoby oznaczać odpadnięcie z rywalizacji. To był długi dzień zakończony pięknym strzelaniem.

Towarzyszyły mi bardzo duże emocje, w tej chwili to już wszystko opadło, natomiast zawsze, cały czas sobie powtarzam – muszka, szczerbinka, płynne wyciśnięcie i wewnętrzny spokój jest, a to jest najważniejsze. Na plus było to, że musiałem wstać wcześniej, bo strzelałem na pierwszej zmianie. Dzięki temu miałem więcej czasu na regenerację po drugiej części, w porównaniu z tymi, którzy byli w drugiej i trzeciej zmianie. Ja wszedłem w miarę wypoczęty na finał, stąd miałem siłę strzelić jeszcze te dwie dogrywki.

W Rio Sowiński był czwarty, o medalu marzył od lat. Ciężko na niego pracował, a dziś pokazał klasę i doświadczenie. Jak sam przyznał spojrzął na tablicę z wynikami dopiero gdy wskoczył na trzecią pozycję. Wcześniej bał się, że zerkanie w bok mogłoby źle wpłynąć na wynik.

Bardzo, bardzo się ucieszyłem. Natomiast później znów trzeba było wrócić do podstaw, czyli: muszka, szczerbinka, płynne wyciśnięcie – udało się wywalczyć dogrywkę. A w niej znów: spokój, spokój i jeszcze raz do podstaw: muszka, szczerbinka, płynne wyciśnięcie. I tak jak wspominałem: udało mi się opóźnić te strzały, te które mi wchodziły to były w okolicach 2.8, 2.9, trzeciej sekundy – to jest coś, co zaczęło przynosić efekt i czego się uczyłem przez ostatnie lata i w końcu się to udało.

W popołudniowej sesji na basenie w Tokio zobaczyliśmy start Jacka Czecha (UKS G8 Warszawa-Bielany) na jego koronnym dystansie – 50m stylem grzbietowym. Niestety po bardzo dobrym biegu eliminacyjnym w porannej sesji nasz zawodnik zaliczył słaby występ w finale i uplasował się na 8 pozycji.

Finał niestety nie wyszedł... To było 5 lat katongi, tak ciężko harowałem jak nigdy w życiu. Wypracowałem niesamowitą siłę, wytrzymałość i naprawdę dumny jestem z tego, co zrobiłem.

Ranek był szczęśliwszy, ale tutaj wszystko się wydłuża, te podróże autobusami... Kierowca jechał godzinę, trzy razy kluczył, takie rzeczy są od nas niezależne. Organizm też potrzebuje się zregenerować, ja ostatnio słabo śpię tutaj... Ale po prostu wierzę, że jako wojownik muszę dać z siebie wszystko na każdym starcie, zostawiam całe swoje serce i wierzę, że kolejne starty, gdy organizm odpocznie, też będą świetne.

W łucznictwie dobrego startu nie zaliczyła nasza brązowa medalistka z Rio de Janeiro Milena Olszewska (GZSN Start Gorzów Wlkp.), która uplasowała się na 9 miejscu.

Na stadionie paralekkoatletycznym swoje starty zakończyła Joanna Oleksiuk (KSI Start Szczecin) – w pchnięciu kulą była 4.

Wiem, ile pracy włożyłam przez te pięć lat i przez całą karierę sportową – lekkoatletyka to nie jest przecież moja pierwsza dyscyplina. Za mną 21 lat w sporcie z wielkimi marzeniami – ale z największym, żeby wyjechać na Igrzyska Paraolimpijskie. Spełniło się, jestem spełnioną zawodniczką – komentowała swój start po konkursie pchnięcia kulą Joanna Oleksiuk. Wielką niespodzianką była Algierka, która pchnęła rekord paraolimpijski 7.10 – wielki szacunek dla niej, że zawałczyła i dała radę. Czuję się wygrana, że tutaj jestem, bo robiłam wszystko co mogłam – a że mam taką jednostkę chorobową jaką mam, spastyczne porażenie mózgowe, to nie zawsze się z tym wygra. No i nie tym razem, ale to nic. Ja nie jestem z tych, co szukają wymówek, że poszło nie tak.

Klaudia Maliszewska w swojej grupie startowej w tej samej konkurencji była 5. Marek Wieteci (GZSN Start Gorzów Wielkopolski) uplasował się na 7 pozycji w finale rzutu oszczepem, a Mirosław Madzia (IKS Cieszyn) był 9 w rzucie dyskiem. Joanna Mazur z przewodnikiem Michałem Stawickim (TZSN Start Tarnów) nie awansowali do finału biegu na 200m.

Dziś odbyły się także eliminacje w kajakarskich singlach. Nasi kajakarze Kamila Kubas (ZSN Start Zielona Góra), Katarzyna Kozikowska (WZSN Start Wrocław) i Mateusz Surwiło (ZSN Start Zielona Góra) nie awansowali do finału A i czekają ich biegi

Biurow Pełnomocnika Rządu do Spraw Osób Niepełnosprawnych

półfinałowe. Z kolei nasza sztafeta kolarska w składzie Renata Kałuża (VeloActiv Kraków), Rafał Wilk (Fundacja Rafała Wilka „SPORT JEST JEDEN”) i Rafał Szumiec (VeloActiv Kraków) zajęła 6 miejsce na handbikach w grupie H1-H5.